

Warszawa, 10. 02. 2023

Prof. dr hab. Andrzej Szpociński

Recenzja rozprawy doktorskiej Mateusza Bieńkowskiego
Koncepcja cyklu pokoleń Howe'a i Straussa. Źródła – treść – konsekwencje

Recenzję zacznę od kilku zdań wyjaśnień o strategii jej pisania. Czytając dysertację mgr. Bieńkowskiego cały czas łapałem się na tym, że mimowolnie więcej uwagi poświęcałem przedstawianej przez doktoranta koncepcji Howe'a i Straussa niż sposobowi jej przedstawiania, a to przecież sposób przedstawienia koncepcji cyklu pokoleń dwóch amerykańskich uczonych, a nie sama ta koncepcja są przedmiotem oceny. Warto o tym pamiętać i traktować jako bezwzględnie obowiązującą zasadę.

Jeśli chodzi zaś o samą koncepcję Howe'a i Straussa, jak - i szerzej - możliwość stosowania kategorii pokolenia do wyjaśniania zjawisk kulturowych i społecznych, to moje stanowisko jest w tym wypadku umiarkowanie sceptyczne; uważam, że „pokolenie” może być użyteczne w ograniczonym zakresie do wyjaśniania szczególnej klasy zjawisk kulturowych, szczególnie artystycznych. Tym nie mniej, mimo rzeczoności sceptycyzmu, od czasu pisania mojej pracy magisterskiej na socjologii („Wartości leżące u podstaw buntu *młodych* na przykładzie Filomatów i Filaretów oraz *młodej prasy* pozytywizmu”, rok 1968, promotor Jerzy Szacki) nieprzerwanie śledzę z wielką uwagą wszystko, co pisze się na ten temat i wiem, że nie jestem w tym odosobniony. Zastanawiam się dlaczego? Wydaje mi się, że źródło atrakcyjności *pokolenia* jako kategorii badawczej tkwi – znakomicie pokazuje to w rozdziale pierwszym autor recenzowanej pracy – w wielowymiarowości i wieloznaczności pojęcia pokolenia. Wśród wielu definicji pokolenia trudno byłoby wskazać jednoznacznie złe i jednoznacznie doskonałe, każda wskazuje na jakiś aspekt, inne pomija, to zaś sprawia, że pokolenie jako przedmiot rozważań naukowych okazuje się być ciągle niespełnionym, ale przez to atrakcyjnym projektem.

Tych kilka zdań na temat atrakcyjności pokolenia jako przedmiotu badań napisanych przed chwilą, niech będzie zarazem oceną wyboru tematu dysertacji doktorskiej magistra Mateusza Bieńkowskiego. Jest to temat, który zainteresuje

chyba każdego badacza zjawisk społecznych i kultury. Dodatkowo atrakcyjność tematu recenzowanej pracy doktorskiej polega na tym, że koncepcja Howe'a i Straussa jest próbą całościowego ujęcia problematyki pokolenia. Przez „całościowy” (termin dobrany *ad hoc*) rozumiem to, że w zamyśle autorów pokolenie staje się kategorią badawczą służącą do wyjaśniania zjawisk społecznych jeżeli nie wszystkich epok i kultur, to prawie wszystkich. Teoria cykli Howe'a i Straussa w swej strukturze przypomina koncepcję teorii sztuki Heinricha Wölfflina („Podstawowe pojęcia historii sztuki”), w której zakłada się następstwo epoki klasycyzmu (dominacja linii) i baroku (dominacja barwy) w całej historii sztuki. Wölfflin źródła cykliczności upatrywał w istocie naszego widzenia, które może być organizowane tylko wedle linii lub kolorów (*tertium non datur*), dla Howe'a i Straussa w ostateczności są to procesy socjalizacji. Zgodnie z danym na początku przyrzeczeniem, nie będę polemizował z autorami koncepcji pokoleń, w tym miejscu powiem tylko, że w tym tkwi słabość tej koncepcji Howe'a i Straussa. Procesy socjalizacji, choć zachodzą wszędzie są zróżnicowane tak bardzo, że nie mogą stanowić podstaw do takich generalizacji, jak czynią to amerykańscy autorzy, ale podobne jak w wypadku teorii Wölfflina próby obrony tej koncepcji, przynajmniej na gruncie teorii, w moim odczuciu nie są z góry skazane na niepowodzenie. Dowodem na to są trzy rozdziały czwartego (ostatniego rozdziału) dysertacji Bieńkowskiego oraz Zakończenie. Autor dokonuje w nich subtelnej analizy mocnych i słabych stron koncepcji Howe'a i Straussa i dokonując autorskiego opisu zmian pokoleniowych w Polsce pokazuje jak można by wykorzystać pomysły amerykańskich badaczy do wyjaśniania zmian zachodzących w Polsce w ostatnim stuleciu. Stanowi to cenny wkład doktoranta w rozwój nauki i otwiera nowe horyzonty badań nad zjawiskami pokoleniowości.

Stosunkowo krótki rozdział czwarty (i Zakończenie) zrobił na mnie duże wrażenie, przede wszystkim dlatego, że pojawił się niespodziewanie. Wprawdzie jakiegoś zakończenia czy podsumowania oczekiwałem, ale nie takiego, w którym podejmuje się próbę oceny omawianej koncepcji. W większości znanych mi prac o podobnym profilu podsumowanie sprowadza się zazwyczaj do ukazania omawianej teorii na tle prądów epoki, wskazaniem, co nowego – w stosunku do istniejącego stanu badań - wnosi, jakie ma kontynuacje. W wypadku recenzowanej pracy doktorskiej, mamy coś innego – merytoryczną ocenę, wskazanie, w jakich sytuacjach może być stosowana. To bardzo odważny i trudny krok. Autor rozprawy mógł sobie

na to pozwolić tylko dlatego, że wcześniej (rozdziały jeden – trzy) dokonał dogłębnej, drobiazgowej i wieloaspektowej analizy nie tylko samej koncepcji Howe'a i Straussa, lecz także całego intelektualnego jej otoczenia. Tak więc rozdział pierwszy poświęcony jest problematyce pokolenia w socjologii, rozdział drugi koncepcjom cykliczności, trzeci, zgodnie z logiką cykliczności pokoleń. Te trzy rozdziały to efekt tytanicznej wręcz pracy doktoranta i jego niebywałej erudycji. Ta część pracy to unikalne kompendium wiedzy, zwłaszcza, jeśli chodzi o problematykę pokolenia i cykliczności pokoleń. Jest to jedno z najlepszych omówień tej problematyki w znanym mi piśmiennictwie, zawierające jednocześnie, jakby na marginesie głównego wątku, błyskotliwe odczytania klasyków (np. Parsonsa). W tym miejscu chcę też zwrócić uwagę na rzetelność relacji mgr. Bieńkowskiego/ Ilekroć wprowadza za innym autorem jakieś pojęcie, zawsze je dokładnie definiuje, np. różnice znaczeniowe między pojęciami umocowanie pokoleniowego, „powiązania pokoleniowego oraz „wspólnoty pokoleniowej. Niby nic wielkiego, powinno być to normą obowiązującą wszystkich, ale niestety nie jest. Wielu niezłych czy nawet dobrych autorów niechętnie zniżą się do poziomu początkujących czy nieorientowanych w problematyce adeptów nauki i nie wyjaśnia przywoływanych pojęć i kategorii, odsyłając w przypisie czytelnika do egzemplarza, który ma sobie poszukać. W recenzowanej pracy nie ma ani jednego takiego przypadku, Chwała mu za to.

Można by się spodziewać, że po tak dobrej recenzji nastąpi wniosek o wyróżnienie recenzowanej pracy. Niestety, choć jest to jeden z najlepszych doktoratów, jakie zdarzyło się mi recenzować, nie spełnia jednego warunku, by zgłosić go do wyróżnienia – w pracy jest mnóstwo błędów stylistycznych. Większość z nich to błędy „komputerowe” wynikające ze zmęczenia i braku uwagi („Według socjologa społeczeństwa przechodzą przez trzy typy faz, z których każda związana jest z odrębnym typem **specyficzne typy charakteru społecznego**” s. 237), ale zdarzają się też błędy, za które wina spada wyłącznie na autora („Na początku zostanie rozpatrzona publikacja Wątroby, **która krytycznie** odnosi się do koncepcji Howe'a i Straussa” s. 240 – a przecież to nie publikacja odnosi się, lecz autor/Wątroba odnosi się w publikacji!). Jak już wspomniałem, błędów tych jest bardzo dużo, a jednym z wymogów stawianych pracom zgłaszanym do wyróżnienia jest nienaganność języka. Tym nie mniej pracę mgr Bieńkowskiego będę

rekomendował do publikacji. Uważam wręcz, że jej niewydanie byłoby olbrzymią stratą dla nauki, wręcz rzeczą skandaliczną..

Dalsza część recenzji będzie dotyczyła tylko w niewielkim stopniu kwestii merytorycznych, skoncentruję się w swojej pracy w niej na sprawach edytorskich.

Mateusz Bieńkowski w swej dysertacji chętnie posługuje się tabelami. Są one niewątpliwie potrzebne, problem w tym, że niektóre tabele/zestawy są trudne w odbiorze. Mam na myśli dwa rodzaje tabel: zestawienia, na których prezentowane są zestawienie koncepcji różnych autorów oraz tabele, które ilustrują fazy cyklu i typy pokoleń według Howe'a i Straussa. W obu wypadkach kategorii jest tak wiele, że czytelnik gubi się. W pierwszym wypadku, by właściwie odczytać sens tabel (czyli ocenić na ile ujęcia poszczególnych autorów są zbieżne) musiałem robić sobie dodatkowe notatki. Czy nie można by tego uprościć w ten sposób, że podobne przypadki opatrzyć w tabeli jedną zbiorczą nazwą, wyjaśniając w tekście, jakie w oryginale mają znaczenie. W wypadku prezentacji koncepcji Howe'a Straussa sprawa jest o wiele prostsza – oznakowania graficzne: typy pokoleń można oznaczyć odpowiednimi kolorami, fazy cyklu połamami w ukośniki, kropki, linie poziome itp. W takim ujęciu zapis w postaci tabel, rzeczywiście pełni swoje funkcje: jeden rzut oka i [prawie] wszystko jest jasne.

Kolejna proponowana poprawka dotyczy sposobu prezentowania treści w poszczególnych rozdziałach/paragrafach. Są one zbudowane w taki sposób, że zaczynają się od zapowiedzi problematyki, po czym następuje jej szerokie omówienie i (na ogół) krótkie podsumowanie. Moja sugestia zmiany dotyczy części wstępnych. Chodzi o to, że czytelnik przystępując do lektury, przynajmniej na początku, nie wie, jaka jest struktura rozdziałów, a ponieważ nie ma żadnych informacji, zapowiedź czyta jak rozdział właściwy i dopiero, kiedy dociera do rozdziału właściwego, domyśla się, że to, co czytał wcześniej, to była tylko zapowiedź. Sugeruję, by zapowiedzi treści rozdziałów oznaczyć graficznie np. kursywą lub mniejszą czcionką.

Konkluzje: Dysertację doktorską p. Mateusza Bieńkowskiego „Koncepcja cyklu pokoleń Howe'a i Straussa. Źródła – treść – konsekwencje” - uważam za pracę wybitną. Autor imponuje olbrzymią erudycją, głębią dociekań, dążeniem do obiektywizmu, emocjonalnym dystansem do analizowanych zjawisk. Ta ostatnia cecha jest niezwykle ważna, ponieważ omawiana przez niego koncepcja Howe'a i

Straussa jest dziś tematem „gorącym”, podobnie jak kiedyś koncepcje Spenglera, Toynbiego czy Sorokina sytuujące się blisko granicy paranaukowości.

Stwierdzam, że praca Mateusza Bieńkowskiego „Koncepcja cyklu pokoleń Howe’a i Straussa. Źródła – treść – konsekwencje” spełnia z nadwyżką wszelkie przewidziane ustawą wymogi stawiane rozprawom doktorskim i jako taka może stanowić przedmiot dysertacji doktorskiej.

Prof. Andrzej Szpociński